

NIEDZIELA

TYGODNIOWY DODATEK BEZPŁATNY

nr. 16

Katowice, dnia 15-go kwietnia

1928

Niedziela Przewodnia.

LEKCJA

z listu św. Jana Apostoła, rozdział V.

Najmilsi! Wszystko co się narodzi z Boga, zwycięża świat; a to jest zwycięstwo, które zwycięża świat, wiara nasza. Któż jest, co zwycięża świat, jedno tylko który wierzy, iż Jezus jest Synem Bożym? Ten jest, który przyszedł przez wodę i krew, Jezus Chrystus; nie w wodzie tylko, ale w wodzie i krwi. A duch jest który świadczy, iż Chrystus jest Prawda. Albowiem trzej są, którzy świadectwo dają na niebie: Ojciec, Słowo i Duch święty; a Ci trzej jedno są. A trzej są, którzy świadectwo dają na ziemi: Duch, i woda, i krew, a ci trzej jedno są. Jeśli świadectwo ludzkie przyjmujemy, świadectwo Boże większe jest; albowiem to jest świadectwo Boże, które większe jest: iż świadczył o Synie swoim. Kto wierzy w Syna Bożego, ma świadectwo Boże w Sobie.

EWANGELJA

u św. Jana, rozdział XX, wiersz 19—31.

W on czas: O zmroku dnia owego, który był niedzielą, — mimo, że drzwi były zamknięte, gdzie uczniowie byli zgromadzeni z obawy przed Judejczykami, — przyszedł Jezus i stanął w pośrodku, i rzekł do nich: Pokój wam! A po tych słowach pokazał im ręce i bok; uczniowie zaś ucieszyli się, ujrawszy Pana. Rzekł im więc powtórnie: Pokój wam! Jako Mnie posłał Ojciec, tak i Ja was posyłam. A po tych słowach tchnął i rzekł im: Weźmijcie Ducha Świętego; którym odpuszcicie grzechy, są im odpuszczone; a którym zatrzymacie, są — zatrzymane. Tomasz zaś, nazywany Didymus, jeden z Dwunastu, nie był z nimi, kiedy Jezus przyszedł. Inni przeto uczniowie mówili mu: Widzieliśmy Pana. Ale on im rzekł: Jeśli nie ujrzę śladu gwoździ na rękach Jego, i nie włożę palca mego w miejsce gwoździ, a ręki mojej nie włożę w bok Jego — nie uwierzę. A po ośmiu dniach uczniowie Jego byli znowu w domu, a Tomasz z nimi. Jezus przyszedł pomimo drzwi zamkniętych i stanął w pośrodku, i przemówił: Pokój wam! Potem rzecze do Tomasza: Włóż palec twój tutaj, i oglądaj ręce moje: podnieś także rękę swą i włóż ją do boku mego, a nie bądź niedowiarkiem, lecz wierzącym! Odpowiedział Tomasz i rzekł doń: Pan mój i Bóg mój! Jezus mu rzecze: Żeś Mnie ujrzał Tomaszu, uwierzyłeś? Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli. Wiele też innych jeszcze cudów dokonał Jezus w oczach swych uczniów, których nie zapisano w tej księdze. To zaś napisano, abyście uwierzyli, że Jezus jest Chrystusem, Synem Bożym, i abyście wierzając mieli żywot w Imię Jego.

NAUKA.

Chrystus Pan po zmartwychwstaniu Swojem ukazał się Marji Magdalenie i drugim dwóm niewiastom oraz innym, które z niemi były. Pokazał się także Piotrowi, dwóm uczniom idącym do Emaus; Kleopasowi i jego towarzyszowi, z którymi po południu przez dłuższy czas rozmawiał, a gdy się już dobrze ściemniało, późno wieczorem tego samego dnia Wielkanocnego, kiedy wszyscy uczniowie razem są zebrani i kiedy rozmawiają z sobą o wypadkach dnia tego wielkiego, kiedy jedni cieszą się i radują, drudzy smucą się i płaczą, ci pytają, tamci odpowiadają, ci wierzą, drudzy powątpiewają, wchodzi Pan do nich, którzy zamknęli drzwi dla bojaźni żydów i rzekł im; Pokój wam! I któż to jest, Najmilsi! ten Pan, co do nich przychodzi i tak ich pozdrawia? Jest to Chrystus zmartwychwstały!

I przypatrzcie się tej wielkiej niebieskiej jego łaskowości nie tylko życzy im pokoju, ale im go zarazem daje; wszystko czyni, aby tylko ten pokój posiedli, uspokaja zatrwożonych, oświeca przesądnych, pokrzepia mało wiernych; otwiera im zmysł na odwieczne wyroki Boga, tyżące się naszego zbawienia; uczy ich, że tylko ta wiedza, tylko to poznanie jest prawdziwem, które zgadza się z pismem świętem i z całym objawieniem Boskiem; wreszcie pobudza ich do odwagi i wytrwałości, aby Mu byli posłańcami i świadkami po całym świecie. Wszystko to czyni Pan, aby w nich wzmocnić pokój i ożywić i zapłodnić. I czy istotnie apostołowie zyskali pokój? Czy zostali pocieszeni i pokrzepieni? Tak jest, Najmilsi! ponieważ im Chrystus pokój swój dał, przeto też był to jedyny, prawdziwy pokój, w każdej mierze ich uszczęśliwiający. Gdyby byli przyszli arcykapłani do nich i Faryzeusze i gdyby się do nich byli odezwali: „Pokój wam! wiemy, że jesteście uczniami Jezusa, i że ciągle z Nim przeciwko nam występowaliście, lecz ponieważ już go zgładziliśmy, przeto paść się nad wami nie chcemy! Nie lękajcie się nas, nie zamykajcie drzwi z obawy przed nami, bo my damy wam pokój!“ Pokój ten nie byłby prawdziwym pokojem. Możeby byli bezpieczni i nie zaniepokojeni na świecie, lecz wewnątrz doznaliby największego zawodu. Rany serca ich nie byłyby uleczone, nigdy nie byłiby szczęśliwymi, nigdy nie byłiby osiągli pokoju, albowiem sam tylko Jezus zmartwychwstały mógł ich uspokoić, mógł ich pocieszyć i wzmocnić, sam tylko Pan Jezus mógł ich obdarzyć prawdziwym pokojem.

Także i nam sam tylko Jezus daje prawdziwy pokój. Wszelki inny pokój, skądkolwiek on pochodzi, nie jest pokojem. Zdradliwym i ułudnym jest pokój świata i dla tego też orzeka dawca prawdziwego pokoju swoje biada na wszystkich ludzi, którzy dobre złem, a złe dobrem nazywają, którzy ciemności biorą za światło, a światło za ciemność i którzy sprawiedliwość poczytują za niesprawiedliwość. I ze względu na takich ludzi powiada Zbawiciel; Nie przyszedłem puszczać pokoju, ale miecz.

Również nie jest to pokojem, kiedy się poddajemy chuciom i pożądliwościom ciała i krwi i takowa

zaspokajamy; albowiem Pan prawdziwego pokoju przykazał nam, iżbyśmy nie pozwolili grzechowi zapanować w śmiertelnym naszym ciele, ale ciało to wraz z jego pożądaniami krzyżowali; iżbyśmy czuwali i modlili się, aby nie popaść w pokuszenie, iżbyśmy wszemu złemu jak najsilniejszy stawiali opór, póki go nie zwalczymy.

Jedynie walcząc ustawicznie przeciwko temu cięlu, zdobyć sobie możemy pokój duszy. Pokój nasz zasadza się na na czystym i dobrym sumieniu w obliczu Pana i Sędziego naszego i na ufności serca naszego i w Bogu i Stwórcy naszym, który ma być tarczą naszą i obroną, najmiłościwszym naszym ojcem w czasie i na wieki. Kto powierzy się łasce Ojca niebieskiego w życiu i przy śmierci, w czasie i na wieki, i kto powiedzieć może: Jeśli Bóg jest z wami, kto będzie przeciwko wam? kto z Pawłem św. odezwać się może; któż tedy nas odłączy od miłości Chrystusa? utrapienie, czyli prześladowanie — czyli miecz? Albowiem pewniem, iż ani śmierć, ani żywot, ani aniołowie, ani księstwa, ani mocarstwa, ani terazniejsze rzeczy, ani przyszłe, ani moc, ani wysokość, ani insze stworzenie nie będzie nas mogło odłączyć od miłości Bożej, która jest w Chrystusie Jezusie Panu naszym; kto duszę swoją w czasie i na wieki taką napełnił pewnością, taką radością, taką odwagą i wzdargą świata całego, ten ma pokój, zachowujący ciało i duszę na żywot wieczny.

Pokój, który świat daje, zasadza się na spokojnem posiadaniu i używaniu dóbr doczesnych, a więc daje taki pokój, który rzadko kiedy kto osiąga, który często, nawet bez winy twojej, ulatuje, i który wreszcie w godzinę śmierci, zniewalając cię do opuszczenia wszystkiego, całkiem cię odstąpi. Pokój, który świat daje, rzadko kiedy osiągasz bez grzechu i niesprawiedliwości, i dlatego już przez to pokój ten zakłócony jest wyrzutem sumienia. Świat daje ci go najczęściej z krzywdą twojego sumienia, daje go w nagrodę, za grzech i występki. Pokój, który świat daje, zasadza się po większej części na czczych życzeniach, na obłudzie w słowie i czynie, jest przeto pokojem zdradliwym i grzesznym. Przeciwnie pokój, który nam daje Pan Jezus, jest prawdziwym pokojem z Bogiem, z bliźnim i z samym sobą; jest pokojem wewnętrznym, zaspokajającym duszę; jest pokojem trwałym, którego, nie dopuściwszy się przewinienia, nie utracamy, i który wtedy wzmacnia się w nas najsilniej, gdy już pokój świata skończył się i ustał. Jest to pokój dla wszystkich, a nie dla niektórych tylko, pokój święty i poświęcający nas, który o tyle w nas wzmacnia się, o ile zmysłowość i grzech w nas obumiera, który przeto prowadzi człowieka do udoskonalenia, a niszczy w nim to, co go upośledza i o nieszczęście przyprawia. Jest to wreszcie pokój pewny i niezmienny, albowiem prawdziwym jest Pan, który go obiecuje i wiernym w dopełnianiu swojej obietnicy i wszechmocnym.

Dlatego też odróżnił Pan Jezus pokój swój od pokoju świata, aby nikt nie dał się uwieść. Jedynie więc, Najmils! ten pokój jest prawdziwym, który Pan Jezus dał uczniom swoim i którym nas także obdarzyć pragnie i jedynie Pan Jezus pokojem tym udarować nas może. On jest księciem pokoju, jak Go już Izajasz zowie, On nauczycielem pokoju, który wszystkim, co Jego ewangelję, to posłannictwo pokoju, przyjmują nie tylko sam od siebie, ale i przez posłów swoich pokój zwiastuje. On też jest sprawcą pokoju, który na to tylko z nieba zstąpił, aby nam pokój pozyskać, aby największą zagodził nieprzyjaźń, jaką kiedykolwiek istniała — nieprzyjaźń pomiędzy Bo-

giem a człowiekiem, i aby cały ród ludzki przez najsilniejszy pokój pojednał się z Panem i Stwórcą naszym. Dla tego też powiedział o Nim Zachariasz: „I będzie mówił pokój narodom“. Apostoł zaś narodów św. Paweł powiada: „On jest pokojem naszym, które oboje jednym uczynił i średnią ścianą przegrody rozwalił nieprzyjaźń w ciele swoim. Ażeby przezeń pojednało się wszystko z Bogiem, uspokoiwszy przez krew krzyża Jego bądź co na ziemi, bądź co w niebieszech jest“. (Do Kolos. 1. 20.)

I pokój ten, Najmils! daje nam Pan wszystkim i wszystkich nas pozdrawia: Pokój wam! Na nichy nam się przydała uroczystość Wielkanocna gdyby się do nas nie miało odnosić to powitanie Pańskie: Pokój wam! i gdybyśmy rzeczywiście pokoju tego nie mieli pozyskać. Amen.

FELIKS KOPERKA.

O artystycznych upodobaniach królów polskich.

Król i jego dwór nadawali kierunek rozwojowi, artystycznych upodobań w Polsce. Co prawda, monarcha nie stwarzał żadnych nowych dróg w tej dziedzinie, poddawał się on wpływom światowych artystycznych dążeń, ale stopień jego zajęcia się sztuką i kierunek jego zainteresowania wpływały na rozwój tej sztuki.

Światowe artystyczne ideały i dążenia oczywiście różne były w różnych wiekach. Za czasów Bolesława Chrobrego, jak wogóle w głębokiem średniowieczu, ideałem było posiadanie wielkich skarbów w złocie, srebrze, szlachetnych kamieniach i pięknych tkaninach.

Potęgę swą zawdzięczał Bolesław Chrobry orężowi i skarbowi. Cały blask swego skarbcza rozłoczyć umiał przed Ottonem III. Wrogi Polakom kronikarz tych czasów, magdeburski biskup Thietmar pisze: „Z jaką wspaniałością cesarza podejmował Bolesław i przez kraj swój aż do Gniezna prowadził, nie jest do wysłowienia, ani do uwierzenia prawie“. Wśród licznych podarunków, które otrzymał Otton III., były przede wszystkim naczynia złote i srebrne, broń i płaszcze z bogatych tkanin, wogóle materiały tkane wysokiej wartości, opony i dywany, tak wtedy potrzebne w ówczesnem życiu napół koczowniczem, Dary królewskie dla kościołów przede wszystkim odznaczały się wagą złota. Do katedry gnieźnieńskiej darował Bolesław Chrobry krzyż z figurą Chrystusa, cały ze złota, wagi trzykrotnego ciężaru króla, trzy antepedja złote, ozdobione drogiemi kamieniami i gemmami. Gemmy niewątpliwie pochodziły z grabieży dokonanych przez barbarzyńców na starożytnych Rzymianach i w kolei wieków wraz z innemi skarbami dostały się one w posiadanie Bolesława Chrobrego. Prócz wyrobów ze szlachetnego metalu, drogich kamieni i gemm, oraz relikwii, miała katedra zapewne także daru Chrobrego głośnie, rzadko spotykane dzwony, odznaczające się wielkością i dźwiękiem. Zamiłowanie do bogactwa strojów i zbroi rozszerzyło się po całej Polsce. Kronikarz Gall pisze: że za czasów tego władcy „Złota było wiele, a srebro za nic się miało. Każdy ziemianin nosił ciężkie łańcuchy, a kobiety tak były obsypane złotem i złotemi diademami i naszyjnikami, naramiennikami i drogiemi kamieniami, że je podtrzymać trzeba było, aby podolały ciężarowi tych kosztowności“.

Do tego blasku złota stosowało się także malarstwo ksiąg kościelnych i polichromja kościołów. Ko-

lory musiały być żywe, aby mogły utrzymać się wobec blasku złota. Wartość bowiem ksiąg liturgicznych zależała od użycia tego kruszczu, a najwspalniejsze księgi pisano złotem i srebrnymi literami na purpurą zabarwionym pergaminie.

Kiedy po śmierci Bolesława Chrobrego w lat kilka Bretysław, król czeski, napadł na Polskę, mimo anarchii, niszczącej przez ten czas wielkie objawy kultury w tym kraju, znalazł jeszcze w nim wiele cennych łupów, które na stu wozach wywiózł do Pragi.

Kazimierz Odnowiciel, syn Mieszka II, wychowany w Niemczech w archidiecezji kolońskiej, rozpoczął odbudowę państwa polskiego, a zarazem zaczął wznosić budowle z ciosu w panującym podówczas romańskim stylu. On to wznosił w Krakowie, który uczynił stolicą, kilka kościołów na Wawelu, poświęconych patronom archidiecezji kolońskiej, jak św. Gereonowi, św. Feliksowi i Adauktowi, św. Leonardo wi. Wznosił kościół na Ostrowie Jeziora Lednicy, poświęcony N. P. Marji i klasztor Benedyktów w Włocławku i zapewne wiele innych.

Z dwóch jego synów Bolesław Śmiały zdaje się dbać o gromadzenie skarbów, które dałyby mu możność prowadzenia wojny. Zato Władysław Herman, był miłośnikiem sztuki. Buduje za przykładem ojca kościoły i udoskonala budownictwo. Gromadzi księgi liturgiczne, ozdobione miniaturami i dzieła przemysłu artystycznego. Za jego przykładem idzie Bolesław Krzywousty i jego syn, Bolesław Kędzierzawy. Powstaje nowa katedra na Wawelu, kościół św. Andrzeja w Krakowie, katedra w Płocku, kościół w Łęczycy, w Czerwińsku i piękny kościół w Kruszwicy. Budowle te, aczkolwiek nie imponujące ogromem, odznaczają się czystością i pięknnością stylu. Ozdabiają je rzeźby, a nawet polichromie. Powstaje także wtedy jedno z najpiękniejszych dzieł w swoim rodzaju — drzwi katedry gnieźnieńskiej, a następnie już w czasach Bolesława Kędzierzawego, inne drzwi, gorsze, w katedrze płockiej, w XIV w., oddane cerkwi św. Zofji w Wielkim Nowogrodzie. Wizerunki tego króla i jego żony Anastazji zdobią dzieła sztuki. Mają ci książęta swoich budowniczych, rzeźbiarzy i malarzy nadwornych, wśród których nabrali rozgłosu rzeźbiarz Leopard i malarz Gunterus. Władysław Herman obdarowuje kościoły nie tylko polskie, ale niemieckie i francuskie. Wszyscy ci trzej władcy byli pierwszorzędnymi miłośnikami sztuki; upodobanie ich oddziaływało na magnatów duchownych i świeckich i pociągało za sobą wielki rozkwit romańskiej sztuki w XII i XIII wieku. Książęta dzielnicowi, zwłaszcza Bolesław Wstydlivy, popierali ruch budowlany, włączający się z zakonem cystersów, franciszkanów dominikanów, ale rozwój sztuki tych czasów zawdzięcza się raczej sile duchowej zakonników i duchowi czasu.

Nowy twórca państwa polskiego, Władysław Łokietek, zaraz, skoro tylko wstąpił na tron i utrwalił panowanie (mimo złych warunków gospodarczych), przystąpił do budowy katedry i zamku w Krakowie. Syn jego Kazimierz Wielki poszedł dalej i ozdobił kraj wspaniałymi dziełami, które do dziś dnia są świetnym dowodem kultury tych czasów. Wszystkie działy sztuki miały w tym królu zwolennika. Nie było w Polsce więcej zasłużonego władcy w tym kierunku. On kończy katedrę na Wawelu i rozbudowuje zamek. Stawia własnym kosztem cały szereg kościołów i kaplic; w Sandomierzu, w Wiślicy, na wzgórzu wawelskim, w Niepołomicach, w Korczynie, w Kargowie, w Szydłowie, w Stopnicy, w Solcu, w Opocznie, w Piotrkowie, w Łęczycy, ozdabiają je nie tylko rzeźbą, ale i malowidłami. Część z

tych zabytków dochowała się i świadczy o wysokim poziomie sztuki. Ale szczególniejsze upodobanie miał Kazimierz Wielki w budowie zamków, którymi ozdobił całą Polskę. Były to budowle silne i solidne, opatrzone murami i wieżami. Zaczął od zamku krakowskiego na Wawelu, gdzie wznosił podziwu godne domy, jak wyraża się Jan z Czarnkowa. Ozdobił go nadto dachami i wieżami wielkiej piękności. Jego kosztem stanęły zamki w Wieliczce, Skawinie, Lancoronie, Olkuszu, Będzinie, Łelowie, w Czorsztynie, Niepołomicach, Ojcowie, Krzepicach, Sandomierzu, Wiślicy, Szydłowie, Radomiu, Opoczynie, Wąwolnicy, Lublinie, Sieciechowie, Solcu, Zawichoście, Nowem Mieście zwanem Korczynem, w Kaliszu, Pyzdrach, Stawiszynie, Koninie, Nakle, Wieluniu, Mędyrzeczu, Ostrzeszowie, Bolesławicach, Kruszwicy, Złotorji, Przedeczu, Bydgoszczy, Piotrkowie, Brzeźnicy, Łęczycy, Innowodzie, we Lwowie, Przemyśle, Sanoku, Krośnie, Lubaczowie, Trembowli, Haliczu, Tustaniu. Nadto wiele miast założył, wznosił w nich domy i obwarował bardzo mocnymi murami i wysokimi wieżami. Uczynił to „na ozdobę narodowi, na schronienie i opiekę Królestwa Polskiego“, jak się wyraża współczesny kronikarz.

Lubował się król w rzeźbie, on rozpoczął wzniesieniem grobowca dla Władysława Łokietka ów wspinały szereg grobowców królów polskich w katedrze na Wawelu. Założycielowi państwa polskiego Chrobremu, postawił pomnik w Poznaniu. A jeden z najpiękniejszych zabytków malarstwa tej epoki, freski opactwa cystersów w Łądzie, zdobi jego herb. Resztki ciekawych fresków w Niepołomicach zachowały się dotąd, niestety, zarzućto się ich odnowę i konserwację, a temsamem skazało na zagładę. Ale także piękne wyroby przemysłu artystycznego z jego daru zdobią nasze kościelne skarbcie. Skarbiec katedry krakowskiej ma wysokiej wartości krzyż; w Płocku i w Stopnicy widzimy piękne relikwiarze, zdobione herbami Kazimierza Wielkiego.

Wogóle pozostały dziś z tej wielkiej kulturalnej pracy szczątki. Z licznych zamków królewskich wznoszą się po całej Polsce zwaliska tylko, świadczące o dawnej kulturze polskiej; niestety malownicze te ruiny za mało otacza społeczeństwo opieką, to też nikt nie chce ich ratować. Zamiłowania Kazimierza Wielkiego oddziaływały na mieszczaństwo i duchowieństwo. Powstają w Polsce całe piękne kościoły, a między niemi najpiękniejszy kościół N. P. Marji w Krakowie. Nigdy w Polsce ruch artystyczny nie był tak wielki i tak wszechstronny i tak popularny, jak za czasów Kazimierza Wielkiego.

Ludwik Węgierski zajmował się widocznie z upodobaniem malarstwem sztalugowym. Za jego czasów obrazy malowane na desce, czyli sztalugowe poczęły rozpowszechniać się. To też król czyni z nich podarunki kościołom, jak np. katedrze akwizgrańskiej, kościołowi w Maria Zell, a jego palatyn. Władysław Opolski, za przykładem swego władcy, darował obraz N. P. Marji do Częstochowy.

Jadwiga szła śladem ojca, a także miała kult dla nauki. Jej darem jest niezawodnie do dziś dnia istniejący krucyfiks w katedrze na Wawelu. Rozdarowywała ona także obrazy. Kościół N. P. Marji w Krakowie otrzymał od niej cenne dary, a między niemi obraz Madonny, wysadzany gremmami i drogimi kamieniami. Obdarowywały również katedrę wileńską i nowe kościoły, wśród tych darów były wytworne naczynia z jej herbami (jedno z nich zachowało się w skarbcu drezdeńskim) i pięknie malowane księgi liturgiczne. Między przedmiotami, które odziedziczył Wła-

dysław Jagiełło po śmierci Jadwigi, pozostały obrazy i inne cenne wyroby artystyczne.

Jagiełło kochał się w malarstwie i to ruskiem. Miał swoich malarzy, którymi się bardzo zajmował i hojnie ich obdarowywał. Malowali oni komnaty na Wawelu i jedną z kaplic katedry krakowskiej, nawy kościoła św. Krzyża na Łyścu, kolegiatę Wiślicką, zamek książąt litewskich w Nowych Trokach. Niestety prawie wszystkie te malowidła przepadły. Zachowały się tylko malowidła kościoła farnego, obecnie katedry w Sandomierzu i w kaplicy św. Trójcy w Lublinie.

Kazimierz Jagiellończyk, jak się zdaje mało zajmował się sztuką, natomiast jego żona Elżbieta austriacka położyła wielkie zasługi w tej dziedzinie. Ona to głównie wzniosła kaplicę św. Trójcy na Wawelu, ona kazała Stwoszowi postawić grobowiec na przód dla męża, a następnie wraz z synem Zygmuntem grobowiec dla króla Jana Olbrachta, pierwsze dzieło odrodzenia, w Polsce. Jej zawdzięcza się tryptyki rzeźbione i polichromowane w katedrze na Wawelu i niejedną ozdobę skarbców kościelnych, zwłaszcza w zakresie tkanin i hućców, które pod jej okiem wykonano w Polsce.

Po niej zamilowanie do sztuki odziedziczył Zygmunt I, po Kazimierzu najbardziej z królów polskich zasłużony około rozwoju sztuki.

Król ten miał przede wszystkim upodobanie w architekturze i rzeźbie włoskiego odrodzenia. Kaplica Zygmuntowska i dziedziniec zamku królewskiego na Wawelu są świetnymi dziełami sztuki i dowodzą wielkiego znanstwa. Podobnie jak wielcy miłośnicy sztuki epoki odrodzenia. Zygmunt Stary za życia, chciał oglądać swój grobowiec, aby się zachwycić jego pięknem. Lubił brzozy i to nie tylko rzeźbę w brzozy odlaną, jak dzwony, grobowcowe płyty, ale wielkie medaljony, medale, i pięknie rzeźbą zdobione kandelabry, wyroby drobiaźniejszego przemysłu artystycznego, a nawet lubował się w pięknie rzeźbionych armatach. Do kaplicy Zygmuntowskiej kazał sporządzić ołtarz, w którym płaskorzeźby w Norymberdze kazał wykuć. Moneta z czasu Zygmunta I. jest obok monety Zygmunta Augusta może najpiękniejszą, jaką Polska kiedykolwiek miała. Widocznie król sam pilnował piękna monet.

Do malarstwa nie miał ten król wielkiego zamilowania, aczkolwiek za jego czasu świetnie rozwijało się w Polsce malarstwo miniaturowe; poprzestał bowiem na niemieckim malarzu Hansie Dürerze, a nie postarał się o wybitniejszego polskiego malarza.

Zygmunt August natomiast kochał się namiętnie w klejnotach, widocznie odziedziczył to zamilowanie po matce. Jego skarbiec zdumiewał cudzoziemców, nie tylko bogactwem, ale także pięknnością wyrobów. Miał król swych złotników, medalierów i innych mistrzów przemysłu artystycznego, między którymi był Jakób Garaglio z Verony i Dominik z Wenecji. Piękne i liczne arras, których zaledwo część znajduje się na Wawelu, były jego własnością. Żaden z polskich królów nie lubował się do tego stopnia w sztuce stosowanej. Skarbiec Zygmunta Augusta zdobyły liczne tkaniny, które barwą swą obok gry kolorów drogich kamieni pieściły oczy króla.

Nuncjusz papieski Bongiovanni pisze; „Król lubi nieźmiernie klejnoty i jednego dnia pokazywał mi je po tajemnie, kryje się bowiem z nimi przed Polakami, nie chcąc, aby wiedzieli, że wydał ogromne sumy na ich zakupienie...” „...Widziałem tyle klejnotów, ile w jednym miejscu nagromadzonych znaleźć się nie spodziewałem, z którymi weneckie i papieskie, które

także widziałem, nie mogą iść w porównanie...” Były tam nie tylko arcydzieła zachodu, ale także i wschodu. Za cztery z tych klejnotów nie wahał się zapłacić 550.000 skudów złotych, w czym sam rubin Karola V. kosztował 80 skudów.

Wielki król Stefan Batory, mimo zajęć wojennych lubił malarstwo, Miał na swym dworze zdolnego malarza Koebera, któremu zawdzięczamy portrety tego króla. Zato żona jego, Anna Jag'ellonka, żywo zajmowała się sztuką w szerszym zakresie i jej zawdzięczamy piękną kaplicę Batorego i grobowce, za życia wykonane, pomnika brata, męża i własny.

Wprawdzie zepsuła ona trochę harmonię kaplicy Zygmuntowskiej, wprowadzając w nią zmiany, ale czyn ten był umotywowany rodzinnym sentymentem...

Zygmunt III, był artystą dyktantem, zresztą nieudolnym. Nowy styl, styl baroka, przypadł mu szczególnie do smaku. Okazałość tego stylu i przytem posępny charakter baroku znalazły w królu tym poplecznika. Zygmunt III, wznosił też najpiękniejszy barokowy kościół w Polsce; kościół św. Piotra i Pawła w Krakowie. Budował rezydencje królewskie w nowej swej stolicy w Warszawie. Fundowaną przez siebie kaplicę św. Kazimierza w Wilnie przyozdobił nieistniejącymi dzisiaj rzeźbami, odlanymi w srebrze. Zajmując się złotnictwem, lubował się w srebrnych wyrobach. Ale więcej niż w architekturze i rzeźbie kochał się w malarstwie. Oczywiście najwięcej umiowało go malarstwo weneckie. Na zamku począł tworzyć galerję obrazów, wśród których przeważały włoskie, utrzymywał agentów za granicą, skupujących mu dzieła sztuki, a przytem posługiwał się w tym celu kim tylko mógł. Z malarzy nadwornych, wysunął się na czoło Dollabella, malarz ze szkoły weneckiej. Za przykładem króla szli magnaci i zaczęli tworzyć w Polsce galerję obrazów pendzla zagranicznych wielkości. Niestety galerję tę przepadły dla Polski, Wielki miłośnik sztuki i magnat Mikołaj Wolski, światowiec i fundator klasztoru kamedułów, na Bielanach pod Krakowem, przed śmiercią wydał następujące polecenie; „Obrazy do rozpusty i do grzechu pobudzające wszystkie spalić, a te, co na murze w mojej izdebce, gdzie sypiał, i komnatce nago są namalowane, proszę was, niech malarz, który to potrafi, sukienki jakiegokolwiek wymaluje, a in-honestates niech pokryje”. Jednak nie tylko włoską sztukę popierał Zygmunt III. Miał u siebie odziedziczonego po Batorym malarza Koebera, obok innych niemieckich malarzy, jak Troschla, niderlandzkich zaś Mertensa. Z malarzami Zygmunt III chętnie się stykał. Odwiedza pracownię Dollabelli na zamku krakowskim i nie lęka się zarzutu, że z artystami „poufale nad powagę majestatu obcuje”. Malarza krakowskiego Franciszka, który mu obraz darował, zwolnił od podatku.

(Dokończenie w Nr. następnym.)

Ze świata katolickiego.

Katolicyzm w Albanji.

Jak się przedstawiają stosunki religijne w tym kraju ciągłych niepokojów i krwawej zemsty?

Na 804 000 mieszkańców, mniej więcej jedna trzecia to katolicy. Duszpasterstwo wśród katolików, prowadzi misja wschodnia, którą kierują OO. Jezuiti. Obok nich pracują tam także Franciszkanie, głównie w charakterze kaznodziejów.

Pozostała ludność wyznaje islam, który prowadzi ustawiczną walkę z katolicyzmem o szkoły i instytucje dobroczynne.